Nr 207. Środa 18 (31) października 1906 roku. Rok. I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.
Za dodatkową opłatą 10 kop. miesięcz. prenumeratorzy „Dziennika" otrzymują tygod. dodat. ilustrow. „Naród" i dwutygod. dodat. rolniczy.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej

Dla uniknięcia zwłoki w otrzymywaniu „Dziennika Kijowskiego" uprzejmie prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty na m. październik i kwartał IV-ty, oraz zaległej za 2-gie półrocze.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych, cennik gospodarstwa sadowo-winnicznego, p. K. Buszczyńskiego.

KALENDARZ.

18 (31) Środa—Łukasza Ewang.
19 (1) Czwartek — Piotra z Alkantary W.
20 (2) Piątek — Ireny
21 (3) Sobota — Urszuli
22 (4) Niedziela—Jana Kantego
23 (5) Poniedz.—Seweryna i Romana
24 (6) Wtorek—Rafała Archanioła.

P. T. Gimnastyczne. Cwiczenia dla dzieci od 5—7. Od 8—10 ćwiczenia dla młodzieży.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka uniwersytecka: od 10 do 3.

Polityka i opinia.

III.

Niebezpieczeństwo zaniku opinii publicznej groziło nam do niedawna. Czterdziestoletni sen naszej myśli politycznej był, bądź co bądź, faktem tak złowróżbnym, że usprawiedliwiał najprzesadniejszą obawę. Na szczęście, jednak, stało się inaczej. Pod wpływem budzącego się wszędzie nowego życia i myśmy się ocknęli z długiego uśpienia i stworzyliśmy naszą własną myśl zbiorową. Łącząc się przygodnie na zebraniach towarzyskich, przeżywaliśmy proces wymiany zdań o zagadnieniach polityki bieżącej, w sposób raczej przypadkowy, niż planowy, ale i to dało nam podstawę do zrzeszenia się we wspólnej pracy politycznej. Najbliższym celem było przeprowadzenie wyborów do pierwszej Izby Państwowej, ale gdyśmy zaczęli myśleć wspólnie, wnet stanęły nam przed oczy naglące potrzeby naszego zwichniętego politycznie życia, a to znów spowodowało konieczność obmyślenia środków dla zadośćczynienia tym potrzebom. Kto brał żywiej do serca dobro i przyszłość swego społeczeństwa, ten czuł, że pierwszą i najpilniejszą koniecznością polityczną było zrzeszenie się dla wspólnej pracy. Największą troską ogółu myślącego i czującego narodowo było to, aby nie wywoływać różnic w zdaniu i rozbieżności w czynie. Na pierwszy rzut oka luźne i bezprogramowe zrzeszanie się ludzi bezpartyjnych mogło się wydawać absurdem politycznym, a praca jego bezcelową. Gdy się jednak zastanowimy nad tem, że myśl polityczna była jeszcze w zawiązku i że przedwczesne ścieranie się nieskrystalizowanych kierunków bezwarunkowo mogło wywołać tylko chaos, to uznamy, że już w zasadzie samej unikania różnic i wybierania tylko tego, co jest wspólnem i uznanem, tkwił zdrowy instynkt polityczny, niesformułowana, ale przeczuta myśl ważności i potrzeby zjednoczenia się. Obawiano się programów, bo słusznie mówiono, że programy rozdzielą ludzi politycznie niewyrobionych i rozrzucą ich po obcych stronnictwach, że jest coś, co starczy za program i samo jest programem, a tem właśnie była idea solidarności społeczeństwa naszego, czyli idea solidarności narodowej. Otóż stwierdzić należy, że ci wszyscy, wśród których zasada ta powstała i uznaną była, którzy czuli konieczność zrzeszania się pod tem, a nie innem hasłem, że ludzie ci utworzyli pierwsze i jedyne wówczas źródło powstającej myśli politycznej. Wskazywano jasno i wyraźnie cel najzupełniej zgodny z uczuciem narodu, pojęto i określono środki do osiągnięcia tego celu tak, jakby to uczynił ogół cały, gdyby miał możność myśl swą wypowiedzieć. Że się wypowiedziano trafnie, że sformułowano dokładnie myśl polityczną ogółu naszego—dowodem tego jest to, że jednocześnie i wszędzie, gdzie rozbrzmiewa mowa polska, innych zasad, nad wypowiedziane wówczas wśród nas, nie wygłoszono. Podzieliliśmy tedy najzupełniej stworzoną przez cały naród myśl polityczną. Wyraziliśmy ją ogólnikowo, nie rozwinęliśmy jej w szczegółach, ale to naszej formule politycznej wartości nie ujmuje, gdyż najważniejszą rzeczą było wykazanie tego, jakie zasady społeczeństwo nasze uznaje za swoje, i w czem widzi wyraz swej myśli politycznej. Polskość, wolność, postęp, równouprawnienie—oto są hasła, które wygłosiła nasza młoda myśl polityczna, oto są wytyczne, które nam winny wskazywać drogę do celu. Z chaosu zdań, przekonań i paradoksów wybrano najpiękniejsze ziarno i rzucono pierwszy wśród nas posiew myśli politycznej.

To pierwsze, samorzutne zrzeszenie się umysłów naszego społeczeństwa stworzyło kolebkę naszej opinii publicznej. Pod tym względem ma ono zasługę dziś jeszcze niedość cenioną i nie wszędzie uznaną. Przyszłość jednak wykaże dziejową niemal doniosłość ideowej pracy pierwszych pionierów naszej myśli politycznej.

Jeżeli zanik opinii publicznej obecnie jest dla nas już niebezpieczeństwem minionem, to za to wisi nad nami, jak miecz damoklesowy, ciągła groźba pogmatwania tej opinii i skierowania pierwszych jej kroków na manowce nieprzebyte. Zanim ogół się spostrzeże, zanim prawda zwycięstwo odniesie, upływa czas na szkodliwej rozterce, a moment tryumfu dobrej sprawy odsuwa się coraz dalej.

Uczucie jest skarbnicą narodu. W niej naród zamyka to, co jest prawdą i co jest wiecznem, a serce narodu nigdy się nie przychyli do tego, co jest kłamstwem lub chimerą. Nie rozumem, nie rozwagą naród wyczuwa prawdę: ujmuje on ją swem uczuciem niemylnem i strzeże całą potęgą swej czynności duchowej. Dziejowe to posłannictwo spełnia przed innymi lud, jako najwytrwalszy nosiciel wielkich i świętych instynktów narodowych. Wśród wyższych warstw narodu uczucia te nie są równie żywe i czujne, i w tych warstwach najczęściej biorą przewagę chwilową prądy poziomych skłonności i względy interesów materyalnych. Wówczas uczucie narodowe słabnie, myśl się gmatwa, powstaje dążność do osiągnięcia spokoju za wszelką cenę, do ratowania zagrożonego dobrobytu materyalnego, nawet drogą ofiary dobrobytu duchowego. Opinia publiczna słabiej oddaje wówczas zdrową myśl polityczną społeczeństwa i, pchana przez obłudę lub egoizm, wchodzi na bezdroża. Obok ogólnej, trwałej i wyraźnej opinii publicznej, powstaje prąd wsteczny tej opinii—ciasny, chwilowy i fałszywy. Korytem takiej fałszywej opinii publicznej płyną czasem słabnące fale pojęć i uczuć, tracących wpływ na naród, czasem zaś utopie i marzenia maniaków idei, którzy zostali oderwani przez wpływy zewnętrzne od źródła uczuć narodowych. Podobne prądy wsteczne fałszywej opinii, bez względu na to, czy płyną one z prawej, czy z lewej strony, zawsze są antynarodowe i antydemokratyczne. Antynarodowe — dla tego, że opóźniają osiągnięcie najwyższych celów życia narodowego, antydemokratyczne—dla tego, że tamują ewolucyę w kierunku zdobyczy demokratycznych, będących jedyną drogą w dążeniu do tych celów.

W. Drogomir.

Przegląd polityczny.

Nowy minister spraw zagranicznych w Austryi, bar. Aerenthal. — Drugie przesilenie ministeryalne w Austryi. — Dymisya ministra wojny. — Nowy gabinet Clemenceau we Francyi. — Charakterystyka ministra wojny Picquarta i ministra spraw zagr. Pichona.

Przesilenie ministeryalne w Austryi zaledwie się skończyło w ministerstwie spraw zagranicznych ustąpieniem hr. Gołuchowskiego i mianowaniem ambasadora austryackiego w Petersburgu bar. Aerenthala ministrem spraw zagranicznych: gdy nagle wybuchło w drugiem ministerstwie wojny nowe przesilenie. Dotychczasowy minister wojny, wspólny dla Austryi i Węgier, generał Pittreich, natrafiwszy na nieprzewidziane przeszkody z powodu zamierzonego podwyższenia kontyngentu rekrutów na Węgrzech, podał się do dymisyi i cesarz Franciszek Józef dymisyę generała przyjął. Powstaje przeto nowy konflikt między Węgrami i Austryą, który wprawdzie na razie zażegnany zostanie powołaniem innego generała austryackiego i w dodatku Niemca, jako wspólnego ministra wojny, lecz tym sposobem wcale nie będzie usuniętą opozycya sejmu węgierskiego przeciw instytucyi wspólnego ministerstwa austryacko-węgierskiego, obejmującej, jak wiadomo, trzy odrębne oddziały: spraw zagranicznych, wojny i wspólnych finansów, do których przyłączony jest jeszcze zarząd Bośnią i Hercegowiną. Tak więc w przeciągu tygodnia Węgrzy obalili dwóch ministrów wspólnych, a trzeci, p. Burian, trzyma się tylko dlatego, ponieważ jest Węgrem i zięciem generała Fejervary'ego. Węgry rządzą w Austryi, a jedyny sposób usunięcia ich wpływu leży w wykonaniu programu stronnictwa niezawisłości i przemiana unii realnej na unię personalną, czyli zerwanie wszelkich nici, łączących Węgry z Austryą, usunięcie wszelkiej wspólności rzeczywistej, a pozostawienie jedynej nici, łączącej w osobie jednego monarchy, chociaż i ta łatwo się później urwać może.

* * *

Ministerswo Clemenceau przedstawi się w poniedziałek, dn. 29 października, izbie deputowanych i przedłoży swój program rządu.

W nowem ministerstwie zasiada sześciu radykalnych socyalistów, czterech osobistych przyjaciół prezydenta ministrów i trzech współpracowników „Neue Fr. Presse".

Ton ministerstwu nadaje przedewszystkiem sam prezydent ministrów, Clemenceau, który, po 36 latach walk parlamentarnych i publicystycznych, w których przez cały czas uchodził za

męża przyszłości, obejmuje nareszcie w 66-tym roku swego życia ster rządu we Francyi. Pan Clemenceau był dotąd burzycielem ministerstw; jego gwałtowne wystąpienia w izbie deputowanych, jego porywająca wymowa, zabójczy sarkazm i bezwzględność w ataku, uczyniły go postrachem wszystkich gabinetów. Clemenceau walił jeden gabinet po drugim; on zwalił Ferry'ego, dwa razy zwalił gabinet Freycineta, on zwalił Cavaignaca i Boulangera.

A kiedy przyszły na Francyę ciężkie dni panamy, wtedy wszyscy nieprzyjaciele odpłacili mu za doznane urazy i oskarżyli o nieczyste sprawki. Clemenceau obronę swą prowadził przed wyborcami, składał rachunki z domowych wydatków, tłómaczył się, że córce nie mógł dać posagu i przedstawiał rachunki na kupione meble, których nie mógł zapłacić. Wyborcy odpowiedzieli na to rykiem i wśród okrzyków: precz z sali!—wypędzili go, wybierając na miejsce jego kandydata nacyonalistów, Jourdain'a. Trzynaście lat nie słyszała izba deputowanych głosu najwymowniejszego posła; w tym czasie redagował pisma, pisał powieści i był stałym korespondentem paryskim wiedeńskiej „Nowej Pressy". Fortuna się zmieniła, dziś Clemenceau jest u szczytu władzy, a wobec małego wpływu obecnego prezydenta republiki, Clemenceau rządzić będzie Francyą. Wśród ministrów gabinetu Clemenceau, najwybitniejszym jest generał Picquart, który objął tekę wojny. Losy tego człowieka związane były ściśle ze sprawą Dreyfusa. Pułkownik Picquart był szefem biura informacyjnego w ministerstwie wojny w chwili, kiedy się sprawa Dreyfusa rozpoczęła. Po pierwszym procesie Picquart przeniesiony został za karę do kolonii francuskich w Afryce, dopiero przy rewizyi procesu, na wezwanie Clemenceau, minister Billot wezwał go z Afryki do złożenia świadectwa w sprawie Dreyfusa i majora Esterhazego. Prowadzący śledztwo, generał Pellieux, kazał go sprowadzić pod strażą, a w mieszkaniu jego w Paryżu przeprowadzono rewizyę domową. Kiedy Emil Zola ogłosił słynny swój list „J'accuse", tego samego dnia pułkownik Picquart został uwięziony i w twierdzy Mont-Valérien zamknięty. W procesie Zoli był przesłuchany, jako świadek, a wtedy pułkownik Henry, ten sam, który później, z powodu dowiedzionych fałszerstw, poderznął sobie gardło, rzucił się na Picquarta w sali sądowej z okrzykiem: pan kłamiesz! Dziś ten sam Picquart jest ministrem wojny i stoi na czele armii francuskiej, której honor jemu został powierzony.

Ministrem spraw zagranicznych został Stefan Pichon, człowiek młody, liczący lat 48, jeden z współpracowników Clemenceau w redakcyi dziennika „La Justice". Pichon był członkiem rady municypalnej miasta Paryża i występował w obronie rozszerzenia samorządu lokalnego i uspołecznienia wszystkich zakładów publicznych w gminach. W roku 1894 wszedł na drogę dyplomatyczną, został posłem w Port-au-Prince na Haiti, następnie ambasadorem w Rio-de-Janeiro, a w roku 1897 w Pekinie, tam przebył słynne oblężenie ambasadorów przez bokserów chińskich i od d. 20 lipca do 15 sierpnia 1900 r. Pichon wraz z żoną bronili się bohatersko w zamkniętej ambasadzie. Po zdobyciu Pekinu przez wojska międzynarodowe, Pichon zamianowany został generalnym rezydentem w Tunisie, a w roku bieżącym wybrany został członkiem senatu z departamentu Var. Charakterystyczną jest rzeczą, że wszyscy redaktorowie „Justice" z czasów Clemenceau zdobyli teki ministeryalne we Francyi. Jules, Roche, Pelletan, Millerand, Pichon, wszystko to współpracownicy Clemenceau.

Ministerstwo finansów objął Caillaux, który tę samą tekę posiadał w gabinecie Waldeck-Roussaux. Jest to młody uczony ekonomista ze szkoły wolno-handlowej, którego dzieło o finansach Francyi zdobyło sobie uznanie. Minister kolonii, Millies-la-Croix jest z zawodu kupcem i burmistrzem małego zdrojowiska Dax pod Biarritz. Nowo utworzone ministerstwo jest wyrazem radykalno - socyalistycznej większości francuskiej izby. **W.**

Echa zjazdu żytomierskiego.

LIST DO REDAKCYI.

Szanowna Redakcyo!

Upraszam o umieszczenie w «Dzienniku Kijowskim» następujących słów kilku:

Otrzymawszy z poczty oficyalny protokół żytomierskiego zjazdu ziemian wołyńskich z dn. 18—20 września r. b., spostrzegłem w takowym pewną niedokładność. W referacie moim, mianym na owym zjeździe o wadliwości systemu wyborczego, nietylko krytykowałem ów system, a szczególniej fałszywe jego stosowanie, jak o tem w owym protokóle mowa, lecz kładłem również nacisk na to, iż system ów, choć wadliwy, nie może być bez sankcyi Izby Państwowej zmienionym; dowodem czego są słowa: *dura, mala lex sed lex*, któremi referat mój zakończyłem. O tem zaś w protokóle zamilczono. Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego poważania i szacunku

powolnego sługi
Kazimierz Dunin Karwicki.

Stubło, dnia 15 października 1906 r.

Listy warszawskie.

(*Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego"*).

Dnia 25 października.

Nasze życie publiczne w ostatnich dniach ożywia się coraz bardziej. Walka z socyalistami i bandytami schodzi stopniowo na plan drugi, chociaż, niestety, zapewne jeszcze nieprędko przycichnie zupełnie. Urok, jaki w niewybrednych lub bezmyślnych kołach naszego społeczeństwa otaczał przez czas dłuższy nasze organizacye socyalistyczne, spadł odrazu na bardzo nizki poziom, odkąd wyszło na jaw, że prawie wszystkie organizacye bandyckie, będące niesłychaną plagą dla kraju i ogółu, wytworzyły się z bojówek socyalistycznych. Nie przyczyniają się zaś do przywrócenia socyalistom "dobrej opinii morderstwa, popełniane przez nich ciągle na robotnikach narodowcach w Łodzi. Są to wszystko rzeczy bardzo bolesne. Nie tracimy tu jednak nadziei, że są to już ostatnie konwulsye rozjuszonej bestyi ludzkiej, jaką ze swych zwolenników potrafili przed dwoma laty wytworzyć socyaliści.

Uwaga ogółu zwraca się dziś głównie w tę stronę, skąd spodziewać się można zasadniczej zmiany warunków życia naszego: przynieść nam tę zmianę mogą—druga Izba Państwowa oraz samorząd ziemski i miejski w naszym kraju.

Pierwszy sygnał rozpoczęcia przygotowań do kampanii wyborczej, jakim był okólnik prezesa ministrów do gubernatorów, wywołał u nas duże wrażenie. Żywiono bowiem przedtem obawy, iż rząd, stłumiwszy ruch rewolucyjny, będzie się starał znowu zawinąć do portu absolutyzmu. Ostatnie czyny rządu świadczą dowodnie, iż przedstawicielstwo narodowe ma być utrzymane. Pomimo smutnych doświadczeń z pierwszą Izbą, która w olbrzymiej większości rzucała szumne frazesy, ale nic nie robiła, jesteśmy tu przekonani, że parlamentaryzm w Rosyi przynieść nam może niemałe korzyści, o ile tylko układ partyi w samej Izbie nabierze cech normalnych.

Do wyborów staną tym razem u nas wszyscy. Tak przynajmniej wolno wnosić z zachowania się organów lewicy „burżuazyjnej" i lewicy „skrajnej". Któż będzie miał teraz szanse największe?

Jak dotychczas, nic nie zapowiada większych zmian przy ustosunkowaniu sił wyborczych w porównaniu z poprzednimi wyborami wiosennymi. Zmiany te, naturalnie, zajść jeszcze mogą, ale dotychczas w kombinacyach wolno się opierać na danych, jakie zebrano podczas wyborów ostatnich. Do walki stanęły wówczas w Warszawie dwie siły: Narodowa Demokracya z jednej strony, Postępowa Demokracya z Żydami z drugiej. W okręgach, w których Postępowa Demokracya kandydatów swych nie postawiła, na mocy umowy z Żydami uznawała listę żydowską, Żydzi zaś głosowali w ośmiu okręgach na całkowitą listę P. D. Ogółem głosowało w Warszawie 67,291 osób: N. D. otrzymała 36,057 głosów, czyli 53,5 proc., a Żydzi z P. D.—27,218, czyli 41,8 proc. Rozstrzelonych głosów było bardzo mało: Rosyanie dostali 2,256 głosów, Związek Demokratyczny—525.

Z powyższych danych widzimy, że, aczkolwiek Narodowa Demokracya uzyskała zeszłym razem większość dość pokaźną, ale walka wyborcza była dość zażarta, skoro główny jej przeciwnik potrafił uzyskać przeszło 41 proc. Wogóle zapominać nie należy, iż Żydzi w Warszawie są siłą bardzo poważną, jest ich bowiem wśród ogółu ludności 35,5 proc. W razie zatem, gdyby ludność polska podzieliła się na dwa, rywalizujące ze sobą odłamy, Żydzi decydowaliby o wyborach.

Takie uwagi cisną się przedewszystkiem pod pióro, gdy mowa o zbliżających się wyborach. Ale, być może, iż tym razem walka wyborcza nie będzie się toczyć na podkładzie, wyłącznie narodowościowym. Stronnictwo demokratyczno-narodowe, które, o ile wolno sądzić, ma całkowicie zapewnioną przewagę w przyszłej naszej reprezentacyi z Królestwa, ustąpiłoby, jak się zdaje, dobrowolnie parę lub kilka mandatów przedstawicielom innych zapatrywań politycznych, wrazie, gdyby o te mandaty zgłosił się ktoś poważny.

Zdaje się, że Postępowa Demokracya, opierająca się na najbardziej ciemnym i wstecznym tłumie żydowskim, przy ewentualnych układach będzie wzięta poza nawias. W tej partyi króluje niepodzielnie krzykliwy frazes, który, zdaniem jej menerów, jest widocznie w stanie zastąpić nieistniejące w niej poczucie narodowe polskie. Układy z tą partyą dla stronnictw narodowych polskich byłyby bardzo trudne, kto wie nawet, czy nie wprost niemożliwe. Inaczej rzecz się ma z polską partyą konserwatywną (realiści) oraz z partyą radykalną (P. P. P.). Tu porozumienie zdaje się być bezpośrednio wskazanem. Kto wie nawet, czy dla uniknięcia zbytniego zaognienia walki wyborczej nie dałoby się zawczasu utworzyć bloku stronnictw narodowych i czy nie wyłoniłby się stąd pożądany niewątpliwie centralny komitet wyborczy. Jeden jest właściwie tylko punkt, niewyjaśniony dotychczas i mogący stanowić kamień obrazy. Punktem tym jest—solidarność Koła polskiego. Narodowa Demokracya, o ile wiadomo, uważa to za postulat zasadniczy. Zgadzają się nań bez zastrzeżeń realiści, ale partya radykalna (P. P. P.) w tym względzie jeszcze się nie wypowiedziała i skutkiem tego pozwala żywić pewne obawy.

Bardzo zresztą być może, iż powyższe przypuszczenia i kombinacye nie sprawdzą się wcale. W takim razie w Warszawie i wogóle po miastach pójdzie walka na ostre.

W przygotowaniu do tego ważnego okresu stronnictwa zaczynają sprawiać swe szyki. Dużo mówi się obecnie w Warszawie o wielkim zjeździe delegatów stronnictwa demokratyczno-narodowego z całego kraju, jaki tu przez trzy dni obradował. Był on podobno, między innemi, stwierdzeniem faktu, że niemal wszystkie nasze czynne siły społeczne, zwłaszcza zaś z prowincyi, znalazły się obecnie w tym obozie. Organizują się i naradzają i inne stronnictwa. W rezultacie niedługo już prawdopodobnie rozlegną się sygnały bojowe. Królestwo ma nadzieję, że drugi parlament rosyjski zajmie się na seryo pracą nad utrwaleniem i udoskonaleniem podstaw życia konstytucyjnego w państwie, uwzględniając tym razem przedewszystkiem prawa jednostki i prawa narodów. Dla takiej pracy warto i należy jechać do Petersburga. Zaczynają rozumieć to wszystkie stronnictwa i dlatego — szykują się do walki o mandaty poselskie. **E. M.**

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie i Litwa.

(Synod ewangelicki.—Ze spraw partyjnych.—Nowe Towarzystwo. — T-wo «Hazomir». — Polacy o wojnie japońskiej)

Zamknięty w sobotę synod ewangelicko-augsburski powziął między innemi pierwszorzędnej wagi uchwałę: prowadzenia w języku polskim nauki w szkołach zbiorowych w Królestwie Polskiem.

Podczas obrad synodalnych zaznaczono, na podstawie danych statystycznych, iż liczba mówiących po polsku ewangelików prowincyonalnych wzrasta z dniem każdym, przez co zwiększa się liczba nabożeństw polskich w świątyniach ewangelickich.

W niektórych miejscowościach kraju postęp ten jest tak szybki, że niedaleka zapewne jest chwila, gdy żywioł polski przewyższy liczebnie niemiecki.

Te względy skłoniły synod do opracowania planu dla kantoratów, zgodnie z zasadą równouprawnienia języka w kościele, oraz zalecenia obowiązkowego nauczania po polsku.

*** „Ruskij Inwalid" w nr 221 zamieścił listę żołnierzy, pochowanych w mieście japońskiem Macujamie, na wyspie Sikoko, którzy zmarli w niewoli podczas ubiegłej wojny.

Wśród kilkuset mogił znajdują się groby następujących żołnierzy Polaków: Stanisława Kislicy ze 121-go pułku penzeńskiego piechoty z Charkowa, Józefa Skalskiego z 4-go pułku strzelców w Kutnie, Stefana Buczka z 100-go pułku ostrowskiego piechoty z Dynaburga.

Na cmentarzu ma być wystawiony ze składek wspólny pomnik z nazwiskami zmarłych.

*** W sobotnim numerze „Rozwoju" łódzkiego czytamy:

„Wobec tego, że zapowiedziane onegdaj narady przedstawicieli partyi narodowców i socyalistów nie doszły do skutku, z powodu niestawienia się tych ostatnich, zwołano wczoraj konferencyę po raz drugi. Przedstawiciele polskiej partyi socyalistycznej oświadczyli, że nieobecność ich onegdaj wywołana została przyczyną, niezależną od zarządu partyi.

Wynik wczorajszych ożywionych narad był taki, iż strony zgodziły się na wybór komitetu, do którego wejdzie po dwóch delegatów z każdej partyi. Komitet ten dzisiaj w południe rozstrzygnąć ma wszelkie zatargi pomiędzy stronnictwami.

Należy więc przypuszczać, że, dzięki interwencyi osób, ożywionych lepszemi dążeniami, sprawa załatwiona będzie w duchu pomyślnym i zapanuje zupełna zgoda.

*** W sobotę, w sali Muzeum przemysłu w Warszawie, odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne członków świeżo zawiązanego Tow. opieki nad historycznemi pamiątkami i zabytkami sztuki i kultury polskiej. Przybyło na zebranie 81 osób. Po zagajeniu zebrania przez jednego z głównych inicyatorów Tow., mec. Wł. Pomiechowskiego, zaproszono na przewodniczącego p. Adama Bonieckiego, który ze swej strony na asesorów powołał pp. Al. Kraushara, ks. regensa Kakowskiego, Eug. Phulla i Br. Pruszyńskiego, a na sekretarza mec. Wł. Pomiechowskiego.

Z odczytanego przez sekretarza sprawozdania z dotyczasowych czynności organizatorów okazało się, że Tow. przed zebraniem liczyło 162 członków (w tem 14 założycieli i 47 protektorów), że zaś przy wejściu na salę zapisało się jeszcze 36 członków, przeto ogólna liczba wynosi już około 200. Do kasy Tow. wpłynęło już 1,132 rb., a nadto zadeklarowano 1,044 rb. Ustawa Tow. zatwierdzona została w d. 28 czerwca r. b. Towarzystwo otrzymało już piękny dar w postaci zbioru wykopalisk, ofiarowanych przez p. Antoniego Barszczewskiego, włościanina z pod Drohiczyna.

Wiadomość tę przyjęto serdecznym oklaskiem. Z wyborów weszły do zarządu osoby następujące: Tadeusz Korzon i Zygmunt Gloger (po 81 głosów), Erazm Majewski (78), Włodzimierz Powichrowski (74), Aleksander Kraushar, Józef Dziekoński i Władysław Marconi (po 73), Franciszek Pułaski (64), hr. Adam Krasinski (63), Pius Weloński (60), Konstanty Wojciechowski (54), Kazimierz Broniewski (53), ks. Adolf Jełowicki (47), Antoni Strzałecki (46) i Andrzej Rotwand (36).

Na tem zebranie zostało zakończone. Teraz, gdy okres organizacyjny został już zakończony i ster dostał się w ręce umiejętne i doświadczone, wszyscy miłośnicy naszej przeszłości, a jest ich legion, powiększą niezawodnie liczbę jego członków, aby ułatwić działalność Towarzystwa i wesprzeć ją materyalnie. Jest to obowiązkiem każdego obywatela kraju.

*** Na zebraniu komitetu warsz. Tow. „Hazomir" przyjęto następującą rezolucyę: „Tow. dąży do popierania i rozwoju sztuki żydowskiej, oraz szerzenia artyzmu wśród Żydów; na początek zajmie się tylko muzyką i literaturą, w przyszłości rozszerzy swą działalność". W sprawie języka, w którym ma być odczytane sprawozdanie na ogólnem zebraniu, uchwalono, że zebranie zagajone będzie w żargonie, pierwszy referat będzie hebrajski, drugi żargonowy, a gdy zajdzie potrzeba, odczyta się jeszcze referat po polsku. Donosi o tem „Weg".

*** Na szpaltach petersburskiego pisma wojskowego, „Razwiedczyk", ukazał się rysunek obmyślonej przez jednego z wojskowych forteczki ulicznej, w postaci opancerzonego balkoniku, wzniesionego na kilka łokci ponad poziomem chodnika, a na którym mógłby być ustawiony szyldwach. Z poza opancerzonych ścianek balkoniku wystawać ma tylko głowa żołnierza, do strzelania wskakiwać ma na ławeczkę, na spodzie balkoniku ustawioną. Balkonik z chodnikiem łączą kręte schodki, po których żołnierz zbiegać ma na dół w razie potrzeby ścigania kogokolwiek. „Warsz. Dniewnik", opisując ten przyrząd, traktuje to poważnie i radzi, ażeby ścianki podwyższyć jeszcze o pół łokcia, tak, ażeby żołnierz mógł schować się z głową; obserwować zaś i strzelać do bandytów mógłby przez wykrojone małe strzelnice. Gdyby podwyższenie ścianek okazało się niepraktyczne, wartownika należałoby zaopatrzyć „w hełm stalowy i naramienniki".

Ze sfer urzędowych.

(*Komunikat rządowy*).

Ukazem Najwyższym do senatu z d. 14 października 1906 roku zniżone zostały spłaty zarówno obecnych, jak i przyszłych dłużników Banku włościańskiego, a także spłaty za ziemie rządowe, przeznaczone na sprzedaż włościanom na zwykłych zasadach sprzedaży ziem przez Bank włościański. Terminy pożyczek przy tem obniżeniu spłat pozostają bez zmiany i na amortyzacyę pożyczek, jak dawniej, będą odliczane z opłat dłużników takie same sumy, jakie odliczano dawniej, stosownie do terminu amortyzacyi każdej pożyczki. Ponieważ sumy są przeznaczone na amortyzacyę przez wylosowanie świadectw banku włościańskiego, środek wskazany nie przyniesie uszczerbku przy sprowadzaniu rachunków właścicieli świadectw Banku na otrzymanie kapitału; uchwalone od dziś wypuszczanie pięcioprocentowych świadectw Banku włościańskiego w formie seryi, podlegających amortyzacyi w terminie nie dłuższym, niż 55 i pół lat od dnia wypuszczenia, daje rękojmię, otrzymania w terminie oznaczonym, należności nietylko za świeżo wypuszczane świadectwa Banku, ale i za wszystkie, dawniej wypuszczone 4 proc. i 4 i pół procentowe świadectwa; amortyzacya bowiem tych ostatnich będzie się w przyszłości odbywała osobno, niezależnie od amortyzowanej sumy świadectw 5 proc. wyd., używane zaś na to, składane przez dłużników fundusze kilkakrotnie przewyższają sumę, potrzebną co rok na amortyzacyę. Tym sposobem usuniętym będzie stan, który posiadaczowi świadectw Banku włościańskiego nie pozwalał rachować z pewnością na zapłacenie kapitału w terminie, zawczasu określonym. Od dziś, zarówno wszystkim świadectwom państwowym Banku włościańskiego wogóle, jak i każdemu z nich z osobna, przyznany będzie określony termin zwrotu kapitału, tak potrzebny dla osób, poszukujących pewnej lokaty dla swych oszczędności. Przy wskazanych warunkach obniżenie spłat, pobieranych z pożyczek, pociągnie za sobą brak środków Banku na opłacanie procentów od wypuszczanych przezeń świadectw i 6 procentowych obligacyi imiennych. Niedobór ten wyrażałby się w tej różnicy, jaka zachodzi między spłatami z pożyczek, dawniej pobieranemi, a obecnie uchwalonemi, gdyby środki samego Banku nie dostarczały pewnych źródeł na pokrycie części oznaczonego niedoboru; takiemi źródłami są:

1) własny kapitał Banku, wynoszący, po pokryciu wszystkich strat Banku, poniesionych wskutek operacyi ubiegłego okresu przeszło 15 milionów rubli, i 2) nadwyżka z podatków, pobieranych od dłużników na koszta zarządu, utworzona skutkiem tego, że, w miarę rozwoju działalności Banku włościańskiego, rzeczywiste wydatki, według obrachunku na każdą setkę rubli pożyczki znacznie się zmniejszyły. Dwa te źródła pozwalają Bankowi włościańskiemu bez straty zakończyć rachunki wszystkich pożyczek, wydanych do d. 1 lipca 1906 r., oraz odpowiednich świadectw Banku włościańskiego, nawet przy obniżeniu spłat od wskazanych pożyczek do 4 rb. 75 kop. od 100 rb. rocznie, z terminem 55 i pół lat, a ponieważ spłaty zmniejszyły się obecnie do 4 rb. 50 k. od 100 rb., z terminem 55 i pół lat, to 25 kopiejek rocznie od każdej setki rubli Bank włościański pokryć nie będzie w stanie. Po wyczerpaniu środków Banku obrachunek z operacyi ubiegłego okresu, oraz zmiana warunków wydawania nowych pożyczek nie może być opartą na własnych środkach Banku włościańskiego, z wyjątkiem pewnych pozostałości od sum, pobieranych na wydatki zarządu i różnych dochodów wypadkowych, których źródłem jest przeważnie zysk, otrzymywany przez Bank włościański z przekazywania długów Bankowi szlacheckiemu.

W ogólnej sumie nadmiar wpływów Banku włościańskiego, otrzymanych z nowych pożyczek, może dojść do 25 k. rocznie od każdej setki pożyczki, a zatem zniżenie spłat z 5 rb. 75 kop. do 4 rb. 50 kop., t. j. o 1 rb. 25 kop. pociągnie za sobą coroczny niedobór w kwocie 1 rb. od 100 rb. pożyczki. Celem zagwarantowania interesów osób, lokujących swoje kapitały w obligacyach Banku włościańskiego, oraz otrzymujących jego świadectwa imienne, koniecznem jest, aby Bank miał prawo pokrywać wspomniany wyżej niedobór ze środków ogólnopaństwowych. W tym celu ustanowione zostały zapomogi dla Banku włościańskiego, które dojdą, według wskazanych rachunków, do 1,200,000 rub. rocznie, od wszystkich 4 i 4 i pół proc. świadectw Banku, których jest w obiegu około 500 milionów rub., oraz około 1 mil. rub. rocznie od każdych 100 mil. rub. nowych pożyczek. Wyasygnowanie tak znacznych zapomóg z funduszów ogólnopaństwowych nie powstrzymało rząd od trosk o urzeczywistnienie środków, mających na celu polepszenie warunków korzystania z gruntów, już przez włościan nabytych za pośrednictwem Banku włościańskiego, oraz usunęłyby, trudności związane z nabywaniem od Banku i od skarbu gruntów, przeznaczonych na sprzedaż włościanom, albowiem polepszenie warunków życia potrzebujących włościan nie przestało być głównem zadaniem rządu; lecz z drugiej strony, ciężar, spadający wskutek wymienionych zapomóg na fundusze skarbu, nagromadzone dzięki pracy i rzetelności podatkowej wszystkich obywateli bez różnicy stanu, zobowiązuje rząd do wytężenia wszystkich sił, aby ludność rolna mogła skorzystać ze świeżo nadanych jej przywilejów przy regulowaniu warunków życia. Bezwątpienia zmniejszenie spłat pożyczek, zaciągniętych w Banku, powinno zwiększyć tę część dochodów, która pozostaje włościanom, jako owoc ich pracy, włożonej w ziemię i przyczyni się do utrwalenia dobrobytu i ulepszenia warunków życia wiejskiej ludności rolnej. Dla uskutecznienia tego niezbędną jest rzeczą, aby zmniejszenie spłat na każde sto rubli długu bankowego jednocześnie zmniejszało wysokość spłaty, przypadającej na każdą dziesięcinę gruntów; ponieważ zaś wysokość spłat z każdej dziesięciny określa się ilością długu bankowego, ciążącego na jednej dziesięcinie, a bezpośrednio uzależnionego od ceny, płaconej za dziesięcinę, to jasnem jest, że tylko w razie nabywania ziemi po cenie odpowiadającej jej rentowności, rolnicy będą mogli w zupełności skorzystać z nadanych im ulg.

W razie gdyby jednocześnie ze zmniejszeniem spłat nastąpiło sztuczne podniesienie cen, płaconych za ziemię, obarczenie dłużników Banku spłatami mogłoby trwać i przy zastosowaniu wspomnianych środków i być tak samo uciążliwem, jak dawniej. Wobec tego wszystkiego trzeba obecnie zwrócić szczególną uwagę na to, aby polepszenie warunków nabywania gruntów przez włościan nie wywołało sztucznego podniesienia cen gruntów, zasadzającego się jedynie na realizacyi nowo wprowadzonych dla gospodarstwa włościańskiego ulg i aby tą drogą ludność wiejska nie była pozbawiona skutków dobrodziejstwa rządu. Wybitne znaczenie ma pod tym względem działalność Banku włościańskiego, którego obowiązkiem jest okazywać pomoc tylko w tych tranzakcyach rolnych, które zawierają się na warunkach, niegrożących stratami nabywcom. Lecz i w tego rodzaju działalności potrzebna jest przezorność ze strony Banku i troski jego powinny być skierowane ku temu, aby rząd okazywał pomoc tylko w tych razach, kiedy ziemia przechodzi na własność włościan po cenach, odpowiadających prawidłowemu szacunkowi ziemi; podstawą zaś szacunku gruntów przez Bank w każdym poszczególnym wypadku powinien być stały dochód z ziemi, obliczony stosownie do urodzaju gleby i do stałych warunków ekonomicznych, nie przyjmując pod uwagę okoliczności, będących odzwierciadleniem obecnej naprężonej sytuacyi i nienormalnie ukształtowanych stosunków pomiędzy osobami posiadającemi ziemię i osobami, które dążą do pracy na roli.

Oparty na tych zasadach szacunek ziemi powinien utworzyć ten grunt, na którym można porównać warunki podaży i popytu, w sprawie mobilizacyi gruntów i określona w ten sposób wartość ziemi stworzy najbardziej słuszny kompromis między interesami osób, sprzedających ziemię a nabywających ją włościan.

Z życia rosyjskiego.

< Ekspropryatorzy wczorajsi należą do bojowej partyi S. R.; w jednym z zabitych poznano studenta instytutu technologicznego S. R. Ekspropryowano 360,000 rb. Cała policya śledcza postawiona na nogi. W kilka dni po doniesieniu departamentu policyi, że bojowe organizacye należy uważać za zupełnie zdezorganizowane, w biały dzień, w centrum miasta, taki napad zbrojny zrobił piorunujące wrażenie na władzach. W ostatecznych rezultatach: 5-iu z napadających zabitych, 5-iu żandarmów rannych, dwóch stróży, którzy pomagali łapać ekspropryatorów, zabitych, kilka osób z publiczności ranionych kulami karabinowemi, żołnierze strzelali wzdłuż ulic.

< Wszelkie wieści o częściowej amnestyi i innych ulgach w d. 17 października, są przedwczesne. W sferach zdecydowano żadnych ulg nie dawać, i żadnej uroczystości w dzień 17 października nie robić.

< Główny sąd wojenny zostawił bez rezultatów protest tow. prok. na wyrok w sprawie b. p. Onipko.

< Wczoraj na mocy wyroków sądów polowych stracono 18 osób: w Pernowie—3, w Rydze—3, w Tyflisie—1, w Józowce—2, Mitawie—2, Taganrogu—2, Lublinie—2, Warszawie—3, co razem ze skazanymi dotychczas wynosi sumę 278 osób.

< W sprawie żydowskiej, decyzya członków Rady Państwa na wczorajszem posiedzeniu wypadła nieprzychylnie. Członkowie Polacy byli za ulgami dla Żydów, ale okazali się w mniejszości.

Z życia prowincyi.

Kolonia Czerczycka pod Włodzimierzem Wołyńskim.

D. 10 października 1906 r.

Kiedy garstka zacnej inteligencyi kijowskiej zakrzątnęła się koło wydania pisma polskiego w Kijowie, niejednemu Polakowi poczęło bić serce, że przecież będziemy mogli teraz jakoś komunikować się ze sobą, dawać znać o sobie i wspierać się wzajemnie za pomocą tego pisma.

Po ukazaniu się „Dziennika Kijowskiego" poczęły odzywać się głosy z niektórych zakątków Ukrainy, Podola i Wołynia, ale mało; sądziłem, że jeszcze nie wszyscy ocknęli się z uśpienia, albo może i zrozumieli myśl i intencyę „Dziennika Kijowskiego" lecz jeszcze się nie ośmielili wystąpić ze swem zdaniem.

Ale teraz nadarza się dobra sposobność do wypowiedzenia się. Wiemy, co było na zjazdach żytomierskim, płoskirowskim, równieńskim, ale nie wiemy, kto się z tamtymi panami Dobrowolskimi solidaryzuje, a kto nie.

Teraz sposobność nadarza się do wyznania swego zdania tym, którzy nie dają znaku życia o sobie, czy również będą czepiać się rydwanu żytomierskiego lub też przeciwnie. Powinni właśnie teraz, jeżeli rzeczywiście nie uznają zjazdu żytomierskiego, zwołać kontra-zjazd, bo oczekiwać co będzie, to oznacza tchórzostwo, a przecież za to na szafot nikt nie pójdzie, kto wyzna, że jest Polakiem, gdyż to nie jest zbrodnia, a przeciwnie najgorszy wróg przyzna słuszność i będzie miał jakiś szacunek, bo najgorzej zwykle wychodzi się na dwulicowem zachowaniu.

Gdyby wszyscy poszli drogą wskazaną przez prowodyrów żytomierskiego zjazdu, zapewne za lat kilka to trzebaby pójść nam do Kurytyby, albo za Bajkał, a wątpię czy ktokolwiek z żytomierzan zgodził by się z tą myślą.

My, chłopi polscy, zwartą ławą trzymać się będziemy rydwanu narodowego, a nie wątpimy, że da nam Pan Bóg zacnych i światłych Polaków, którzy staną na czele naszego rydwanu, by go ciągnąć naprzód, chociaż może z przeszkodami trochę, ale nie zginiemy. **Jan Kołodziejczyk.**

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(*Z pism i od korespondentów*).

— **Żytomierz.** Do gubernialnej komisyi rolnej wybrani zostali włościanie pp.: Sulima, Zeszko, Dawidink i właściciele ziemscy, pp. Zaremba, I. Dobrowolski i Bieńkowski. W sferach decydujących postanowiono magistralną linię kolejową Petersburg-Odesa przedłużyć od Złobina na Żytomierz i Koziatyn. Przybyli w tych dniach do Żytomierza delegaci kijowskiego związku «prawdziwie rosyjskich ludzi», zebrali w domu archirejskim członków istniejącego w Żytomierzu towarzystwa patryotycznego celem wzmocnienia tej organizacyi. Prezesem żytomierskiej sekcyi został jednogłośnie wybrany misyonarz woł. eparch, p. Abramow, sekretarzem sekcyi pozostał urzędnik konsystorza, p. Chomenko.

— **Kamieniec Podolski.** W ostatnich dniach b. m. ma się odbyć w Kamieńcu Pod. teatr amatorski na cel nowobudującego się ołtarza w Trynitarskim kościele. Będzie wystawioną jednoaktowa komedyjka «Przez telefon». Poza tem odbędą się śpiewy i deklamacye, w których udział wezmą panna Rozwadowska i p. Prusinowski. Po przedstawieniu odbędą są tańce. Inicyatorem przedstawienia jest p. Stanisław Prusinowski. Cel przedstawienia daje rękojmię, że przybędzie na nie publiczność jak z miasta, tak i z okolicy. **Amator.**

— **Berdyczów.** Tym. gen.-gub. wojenny ogłosił, że wszelkie demostracye, manifestacyjne pochody i t. p. będą rozpędzane siłą zbrojną.

Czy powieszony nie żyje?

Pytanie to wydaje się niedorzeczne. A jednak badania naukowe wykazały, że w pewnych wypadkach na pytanie to można dać odpowiedź przeczącą.

Badacze tej kwestyi zebrali garść faktów z ostatnich lat, które wobec często stosowanych u nas egzekucyi nie są pozbawione pewnego interesu i aktualności.

W mieście Raab, na Węgrzech, przestępca, skazany na śmierć przez powieszenie, wisiał na sznurku przeszło jedenaście minut.

Asystujący przy egzekucyi lekarz stwierdził zupełny zanik działalności serca i oświadczył, że powieszony zmarł.

Straconego umieszczono w furgonie i odwieziono do trupiarni.

Gdy posługacze wyjęli ciało i nieśli je do kliniki anatomicznej, „nieboszczyk" ożył i patrzał na wszystkich szeroko otwartemi i zdziwionemi oczyma.

W dwadzieścia dwie godziny po egzekucyi zmarł.

Drugi wypadek zdarzył się w Bostonie.

Powieszony przestępca wisiał na sznurze od godziny 10 do godziny 10 m. 25. Gdy o godzinie 10 i pół dokonano sekcyi skazańca, okazało się, że serce bije, czyli że powieszony—żył jeszcze.

O godzinie 12-ej serce biło z szybkością 45 razy na minutę. O godzinie 2-ej i pół bić przestało.

Wobec takich naukowo stwierdzonych faktów nasuwa się pytanie: czy powieszeni nie żyją jeszcze po momencie, w którym lekarze stwierdzają śmierć?

KRONIKA.

— **Sprawy miejskie.** Prezydent miasta p. Djakow wyjechał onegdaj do Petersburga. Ponieważ wice-prezydent miasta, p. Płachow jest obecnie zajęty w komisyi poborowej, obowiązki prezydenta pełni radny Burczak, który też przewodniczy na posiedzeniach rady miejskiej.

— Komisya wodociągowa na posiedzeniu swem pod przewodnictwem p. Smulskiego postanowiła: 1) ponieważ w razie braku wody arteryjskiej, T-wo wodociągów obowiązane jest urządzić filtr do oczyszczania wody rzecznej i d. 26 kwietnia 1906 r. otrzymało od miasta plac w parku Maryjskim, na którym zobowiązało się urządzić ten filtr w ciągu miesiąca, mimo to zaś filtru nie urządziło, komisya wyznaczyła karę; za 1-szy miesiąc (do 27 lipca) 1,000 rub., drugi — 2,000 rub., 3-ci—3,000 rub. i t. d., aż do czasu zanim filtr zacznie funkcyonować. Co do 13,000 wiader wody, które T-wo obowiązane jest dostarczać miastu bezpłatnie, komisya postanowiła przeznaczyć je na rozdanie mieszkańcom, zależnie od ilości ich w poszczególnych cyrkułach. Wodę tę mieszkańcy mogą otrzymywać darmo w kranach dystrybucyjnych. Cyrkuły Pałacowy i Starokijowski zostały wykluczone, ponieważ mieszkańcy otrzymują tam wodę darmo w mieszkaniach. Co do przeprowadzenia wodociągów w dzielnicy „Zwierzyniec", to, opierając się na odnośnym punkcie umowy z T-wem, że: „jeżeli na ulicy, nie posiadającej kanalizacyi, połowa mieszkańców zażąda przeprowadzenia wodociągu, a u-

lica ta przylega do rury wodociągowej lub przechodzi nie dalej, niż w odległości 100 sążni od niej, miasto ma prawo żądać od T-wa przeprowadzenia wodociągu", — komisya uznała, że „Zwierzyniec" nie odpowiada przytoczonym warunkom i wobec tego miasto nie ma prawa żądać przeprowadzenia wodociągu.

Władze wojskowe zwróciły się do rady miejskiej z prośbą o pozostawienie w dalszym ciągu zaproponowanego przez radę na czas wojny, domu Diechtierewa na użytek szpitala wojskowego. Prośba uzasadniona jest tem, że w obecnej chwili wszystkie szpitale są przepełnione.

— Opiekunka ambulatoryum przy bezpłatnej lecznicy rosyjskiego T-wa Dobroczynności, p. Wieretiennikowa, zwróciła się do rady miejskiej z prośbą o wydawanie w dalszym ciągu zapomogi w kw. 2,000 rb. rocznie; w przeciwnym razie ambulatoryum będzie zmuszone zmniejszyć zakres swej działalności. W r. 1904 w ambulatorym opatrzono 65,873 chorych, w r. 1905—70,192. Cyfry te, zarówno i dane z dawniejszych lat wskazują na popularność, jaką się cieszy ambulatoryum wśród mieszkańców.

— Komisya do spraw rzeźni miejskiej postanowiła zwiększyć dozór nad mięsem, przywożonem ze wsi. Prezes komisyi, p. Wołyński, zwołał wczoraj wszystkich dozorców, pracujących w tym dziale, i polecił im ściśle kontrolować wszystkie nadeszłe transporty, obiecując im natomiast zwrócić uwagę na polepszenie ich warunków materyalnych.

— Wczorajsze dzienniki rosyjskie podały wiadomość o proteście personelu lekarskiego w szpitalu Aleksandrowskim przeciw podawaniu posiłku w bardzo złym gatunku. Stół w Aleks. szpitalu nigdy nie był świetny, obecnie zaś stał się niemożliwym, pomimo iż rada szpitala wypłaca na każdego urzędnika 9 rb. 50 kop. miesięcznie, co przy komplecie 60 urzędników wynosi wcale pokaźną sumę. W zeszłym tygodniu rada szpitala postanowiła zwiększyć dyetę do 12 rb. miesięcznie i podała ten wniosek do zatwierdzenia rady miejskiej. Zdaje się jednakże, że wobec porządków, panujących w Aleksandrowskim szpitalu, żadne zwiększenie dyety nie wpłynie na polepszenie wiktu. Podobno personel lekarski ma zamiar utworzyć własny komitet do prowadzenia działu gospodarczego.

— **Otwarcie nowej ochronki**. W poniedziałek, d. 16-go b. m., dokonane zostało poświęcenie nowego budynku, przeznaczonego dla ochronki dziecinnej na rogu ul. Predsławińskiej i Policyjnej, gdzie już egzystował tego rodzaju przytułek, powołany do życia przez Feliksa hr. Sobańskiego i oddany do użytku kijowskiego Towarzystwa dobroczynności. Zważywszy, że liczba dzieci uczęszczających z każdym dniem wzrastała, a ochronka pomieścić więcej dziatwy nie mogła, hr. F. Sobański, kosztem 40,000 rb., wzniósł budynek 2-piętrowy, z uwzględnieniem wszelkich potrzeb dziatwy ubogiej i administracyi tegoż przytułku. Budowa została wzorowo wykonana przez p. Dombrowskiego, budowniczego z Odesy. Budowa ta ze wszechmiar godna jest zwiedzenia. Poświęcenia dokonał ks. prałat Kaz. Stawiński, wobec licznie zebranych członków Towarzystwa dobroczynności, rodziców dziatwy i samego maleństwa, w liczbie około 150. Przemówił ks. Stawiński z przed ołtarza, prowizorycznie urządzonego w wielkiej sali. W przemowie swojej rozwinął on myśl o tem, czem jest prawdziwe, chrześcijańskie miłosierdzie, zachęcał do naśladowania przykładu hojnego fundatora i wezwał zgromadzoną dziatwę do dziękczynnej modlitwy za otrzymane dobrodziejstwo, wróżąc jak najszczęśliwsze rezultaty w zakresie wychowawczym i najpomyślniejszy rozwój tej pięknej instytucyi. Po poświęceniu goście zwiedzali szczegółowo budynek pod kierownictwem p. Dombrowskiego; dziatwa otrzymała po raz pierwszy poczęstunek. W wielkim refektarzu zebrana publiczność jednomyślnie przyłączyła się do projektu wysłania hr. Sobańskiemu do Paryża depeszy z podziękowaniem.

— **Przedstawienie w „Ogniwie"**. Dziś, o godz. 8-ej wieczorem, w Klubie Polskim „Ogniwo", odbędzie się przedstawienie, zorganizowane przez pp. Kindlerów. Na program złoży się: jednoaktówka „Kajcio", wodewil „Schadzka" i część wokalno-humorystyczna, przy współudziale miejscowych Miłośników sztuki dramatycznej.

— **Z „Ogniwa"**. W niedzielę, d. 22 b. m., na estradzie klubu wystąpi z deklamacyą p. K. Pomian, który przybędzie w tym celu z Warszawy. W 1-ej części wieczoru p. Pomian zadeklamuje: 1) wyjątek z „Pana Tadeusza", 2) „Wint", Pateka, 3) „Wszystko mi jedno", L. Rydla; w 2-ej części wyjątki z „Zaczarowanego koła" L. Rydla i „Z szarych chwil" Tatatarkiewicza. Dla urozmaicenia wieczoru będzie jeszcze zaproszony ktobądź z miejscowego towarzystwa, do wykonania kilku numerów muzycznych i wokalnych. P. Kazimierz Pomian występował na scenie teatru Letniego i przyjmował udział w szeregu koncertów i wieczorów literackich w Filharmonii.

— D. 29 października w sali „Ogniwa" wystąpią p. Trapszówna i p. Roland, artyści warszawskiej sceny; będą dane: „Świeczka zgasła", obraz dramat. hr. A. Fredry, 5-ty akt z „Mazepy" Słowackiego i „Podarunki" jednoaktówka Normonda, tłóm. z francus. Oprócz tego p. Roland zadeklamuje „Orzeł" Czerwińskiego, a p. Trapszówna—„Odę do młodości" A. Mickiewicza. Ponieważ do wykonania komedyjek potrzebne są 3 osoby, organizatorowie wieczoru mają zamiar prosić o udział kogokolwiek z miejscowych „miłośników".

— **Nowa księgarnia**. Jak słyszeliśmy, wkrótce w Kijowie zostanie otwarta nowa księgarnia polska i skład nut p. Zuzanny Duszyńskiej.

— **Rewizye**. Zrobiono rewizye u Stanisława Zdanowskiego (ul. Kuźnieczna) i u Izaaka Chawkina (ul. Włodzimierska). Obu aresztowano.

— **Z kolei**. Naczelnik kolei Połudn.-Zachodn. wydał rozporządzenie, nakazujące zwrócić szczególniejszą uwagę na wybór kandatów na posady maszynistów i ich pomocników, dopuszczając do pełnienia tych obowiązków tylko osoby zupełnie odpowiadające wszystkim wymaganiom.

— **Katastrofa kolejowa**. Onegdaj, o godzinie 11 i pół w nocy, między stacyami Berdyczów i Demczyn, rozbił się pociąg kuryerski Nr 9, wyprawiony z Kijowa do Warszawy dnia 16-go października o godzinie 7 min. 10 wieczorem. Podajemy szczegóły katastrofy. W odległości kilku wiorst od Demczyna nieznani złoczyńcy, jak się wyjaśniło, zdjęli z szyn sztaby, łączące szyny i ufnale. W chwili przejścia pociągu szyny rozeszły się, co wywołało wykolejenie się pociągu. Silnie uszkodzoną została lokomotywa, wagon towarowy i dwa wagony osobowe; uszkodzony został i tor kolejowy. Niezwłocznie po katastrofie z Berdyczowa sprowadzono pociąg pomocniczy dla udzielenia pomocy lekarskiej poszkodowanym i przyprowadzenia do porządku uszkodzonego toru. Oficyalny telegram z Demczyna do zarządu kolei w Kijowie bardzo niewyraźnie określa ilość ofiar katastrofy, a mianowicie: „Zabitych niema; pasażerka Markowska, po otrzymaniu pomocy lekarskiej, okazanej przez felczera kolejowego, pojechała do Warszawy".

Wskutek uszkodzenia prawego toru, ruch pociągów do rana odbywał się w obydwu kierunkach po jednym tylko lewym torze, co znacznie opóźniało wszystkie nocne pociągi. Wszyscy pasażerowie uszkodzonego pociągu zostali dowiezieni pociągiem pomocniczym do Demczyna, gdzie o półtorej godziny później zostali przyjęci na pociąg Nr 11, dążący z Kijowa do Kowla.

W innych warunkach katastrofa ta mogła skończyć się bardzo tragicznie, skończyła się jednak wzgiędnie pomyślnie dzięki temu, że pociąg, zbliżając się do stacyi, zmniejszał już swą szybkość, i że był on zaopatrzony w doskonale działające hamulce pneumatyczne Westinhauza. Działanie tych hamulców polega na tem, że w chwili wykolejenia pociągu hamulce wszystkich wagonów działają automatycznie i jednocześnie.

— KRADZIEŻE. Jednej z ostatnich nocy złoczyńcy ograbili sklep «Ślinka i S-ka» na rogu ul. Wasilkowskiej i Karawajewskiej. Przedostali się oni do sklepu przez otwór, w suficie zrobiony, w jednym z numerów hotelu «Metropol», znajdującego się nad sklepem. Zabrawszy materyałów na sumę przeszło 2,500 rb., złodzieje umknęli, zanim ich ktokolwiek zdążył zauważyć.

— W mieszkaniu pułkow. Kołotina (ul. M. Błagowieszczeńska Nr 60) skradziono pięć orderów i sporo innych kosztowności, wartości 200 rb.

— W domu Nr 41 przy ul. Bulwarno Kudriawskiej, okradziono mieszkanie A. Turczaninowa.

— ZAARESZTOWANI ZŁODZIEJE. Policya zaaresztowała K. Beredniczenkę, który próbował Korejwic skraść zegarek; oraz Denisowę, numerową w hotelach kijowskich, u której znaleziono 20 kwitów lombardowych na rzeczy skradzione.

— ZDERZENIE SIĘ TRAMWAJU Z KARETĄ POCZTOWĄ. Na ul. Brackiej najechał tramwaj na przejeżdżającą przez tor tramwajowy karetę pocztową. Uderzenie było tak silne, że tylne koła karety się rozbiły, pocztylion zaś, nazwiskiem Hetman, otrzymał obrażenia głowy.

— NAPAD. Na zaułku Bulgarskim 5-ciu chuliganów napadło onegdaj na przechodzącego I. Gitlina i odebrawszy mu portmonetkę z pieniędzmi i zegarek, umknęli.

Posiedzenie Rady miejskiej.

W poniedziałek, d. 16 b. m., odbyło się w dalszym ciągu posiedzenie Rady miejskiej, na którem, między innemi, podniesioną została sprawa przewożenia chorych z ulicy i cyrkułów do szpitali. Dotychczas nie był dostatecznie unormowany porządek przewożenia chorych, co pociągało za sobą znaczne przewyżki budżetu. Rada, po rozpatrzeniu tej sprawy, uchwaliła, że dorożkarz może otrzymać zapłatę jedynie po okazaniu kwitu szpitala, do którego został przywieziony chory.

Następnie prezes komisyi ogniowej, p. Rozow, odczytuje sprawozdanie, malujące fatalny stan straży ogniowej w Kijowie, wymagający zupełnej reorganizacyi. Zdaniem referenta, przyczyną tego jest podział kierownictwa strażą ogniową między miastem, do którego należy dział gospodarczy, a policyą. P. Rozow wskazał szereg braków kijowskiej straży ogniowej, za wzór zaś podał warszawską, odeską i zagraniczną straże: ale tam straż zależy albo tylko od rządu, albo jest instytucyą społeczną. O takie właśnie urządzenie należy się starać. W innych miastach rosyjskich sprawa ogniowa jeszcze gorzej jest postawioną, niż u nas.

Z p. Rozowem nie zgadza się p. Cytowicz, który twierdzi, że na zagranicę nie ma się co oglądać, gdyż wyprzedziła ona nas o 500 lat. Po 500 latach może będziemy mogli posiadać nie rządową straż ogniową, tymczasem zaś musimy we wszystkiem czuć nad sobą dyscyplinę. Rozpatrzenie tej sprawy dla braku czasu zostało odłożone do następnego posiedzenia.

P. Djakow składa sprawozdanie z bytności deputacyi od Kijowa w Petersburgu. Dość dawno powstał projekt, aby prosić rząd o nadanie miastu 516 dziesięcin ziemi w pobliżu Trypola, na urządzenie, stosownie do wymagań nauki, pól irygacyjnych.

Prośba ta została uzasadnioną przez władze w ten sposób, że ministerstwo rolnictwa nie chciało jej uwzględnić. Postanowienie co do odmowy zapadło właśnie w chwili przyjazdu deputowanych, którym udało się sprawę poprawić. Po właściwem jej wyświetleniu, ministerstwo zaczęło zapatrywać się na nią przychylniej, tembardziej, że w danym razie chodzi o zdrowotność miasta, liczącego przeszło 300,000 mieszkańców. Ponieważ jednakże w obecnych czasach nadanie znacznej ilości ziemi rządowej na własność napotkałoby wiele trudności i zajęło dużo czasu, rząd uwzględnił prośbę częściowo, proponując miastu wydzierżawienie potrzebnej ziemi na dłuższy termin i polecił opracować warunki dzierżawne.

Komisya kanalizacyjna oblicza, że miastu trzeba do urządzenia prawidłowych pól irygacyi w obecnych warunkach 1,000 dziesięcin, z uwzględnieniem zaś przyrostu ludności — 2,000 dzies., licząc po 250 mieszkańców na dziesięcinę. Termin oznaczono 99-letni. Co do tenuty, miasto postanowiło, ze względu na ważne znaczenie państwowe tej sprawy, zapłacić tylko za wyrąbanie w danej miejscowości drzewa podług oceny, za samą zaś ziemię — minimum, któreby miałoby znaczenie prawne, a nie faktyczne. Po pewnej dyskusyi Rada miejska upoważniła deputowanych do starania się w Petersburgu o wydzierżawienie 1,000—2,000 dziesięcin lasu w Trypolu na możliwie dogodnych warunkach i poleciła im postarać się uzyskać poparcie głównej rady cesarskiej w Petersburgu. Na wydatki, połączone z tą sprawą, wyasygnowano sumę do 3,000 rubli. Następnie posiedzenie zostało, z powodu wyjazdu prezydenta miasta, zamknięte, wszystkie zaś nieprzepatrzone sprawy zostaną rozstrzygnięte na przyszłej sesyi w końcu b. m.

Na kijowskie Towarzystwo „OSWIATA".

P. Oktawia Zawalska, zamiast depeszy z życzeniami, w dzień ślubu Zofii Moszyńskiej, rb. 1.

OFIARY
na budowę kościoła w Sokolu na Wołyniu.

Od d. 10 września do d. 10 października r. b. wpłynęło do kasy budowy kościoła od pp.:

Małyńska z Berezna	rb.	25
Ks. Metelski z Tetyjowa	„	41.30 k.
„ St. Pasławski z Olewska	„	21.92 k.
„ Kuszyński ze Sławuty (po raz drugi)	„	22
Janina Wardeńska z Łucka	„	20
Marya Stecka	„	20
Rohozińska ze Stadnicy	„	25
Władysław Zajdlicz z Zasławia	„	20
Rafał Biliński	„	32
Ks. Krzemiński	„	25
„ Zamłyński	„	20
„ Pikszrewicz	„	73.72 k.
„ Hołubecki	„	20
„ Stawiński z Niemirowa	„	71.67 k.
„ Przezdziecki	„	57
„ Załęski Stanisław	„	22
„ Liniewicz (powtórnie)	„	12.25 k.
„ kan. Stańkowski	„	263
Hr. Wł. Branicki	„	25
Janina Zakrzewska z Szulak	„	25
Janina Dalen	„	20
Ks. Mieczysław Morawiec	„	25
„ A. Boneur	„	22
„ Majewski	„	109
Kap. Ant. Dargiewicz	„	10
Ks. Dziendzik	„	25
„ Krasowicz	„	3
Marya Kulczycka	„	25
Fabian Bagiński	„	20
Parafianie sokolscy	„	474.05½ k.

Razem rb. 1,574.90½ k.
Suma ofiar do 10 wrześn. 1,032.71½ k.

Ogółem rb. 2,607.62½ k.

Proboszcz kościoła sokolskiego
ks. **M. Tokarzewski**.

Poczta: Rożyszcze.

Ostatnie wiadomości.

Centrum a polityka antypolska. Czytamy w „Dzienniku Poznańskim": Na walnem zebraniu centrowców obwodu trewirskiego, poseł do sejmu i parlamentu, radca sprawiedliwości Trimborn z Kolonii w przemówieniu swem mówił także o polityce antypolskiej i potępiał ją stanowczo, a mianowicie wystąpił przeciw nauce religii w języku niemieckim.

Clemenceau—dyktatorem. Francuska prasa nacyonalistyczna i monarchiczna nazywa p. Clemenceau, z powodu objęcia przezeń prezydyum gabinetu, dyktatorem. - Tylko dyktatura—piszą one—odpowiada temperamentowi p. Clemenceau i jego pojęciu o sposobie wykonywania władzy.

Tscirschky w Rzymie. Niemiecki sekretarz stanu, Tschirschky, był wczoraj w towarzystwie pruskiego posła przy Watykanie u Ojca św. na półgodzinnej audyencyi. Kardynał Mery del Vall oddał p. Tschirschkyemu wizytę.

O rzymskiej wizycie p. Tschirschky'ego donoszą do „Pol. Corr.", że przeciągnie się do końca b. m., poczem niemiecki sekretarz stanu wybiera się do Neapolu. Mimo spotkania jego z prezydentem ministrów Giolittim i ministrem Tittonim, coraz bardziej milknie przypuszczenie, iż p. Tschirschky przybył do Włoch w specyalnej misyi politycznej. Ta wizyta może mieć o tyle chyba znaczenie polityczne, iż p. Tschirschky mógł się przekonać w Rzymie osobiście o wierności Włoch dla trójprzymierza i o przyjaznem ich usposobieniu dla Niemiec.

Watykan a rząd hiszpański. W kołach watykańskich stanowczo przeczą, by stosunki pomiędzy kuryą papieską a rządem hiszpańskim poczynały groźnie wikłać się. Doniesienia o blizkiem rzekomo wypowiedzeniu konkordatu są stanowczo mylne.

Ze spraw macedońskich. Z Konstantynopola donoszą, że z powodu nieprzejednanej postawy patryarchatu ekumenicznego wobec Kucowołochów macedońskich, postanowiła Porta przyspieszyć ściśle wykonanie zeszłorocznego irade sułtana o przyznaniu Kucowołochom praw odrębnej narodowości.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 17-go października.—Z powodu rocznicy nadania aktu konstytucyjnego, partye socyalistyczne usiłowały wywołać dziś strajk; nikt jednak wezwań nie usłuchał.

Fabryki pracują normalnie. Na ulicach gęste patrole. Odbywają się częste rewizye. Ogrody zamknięte. Panuje spokój.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 17 października (Urzędowy).—Ukaz Najwyższy do Senatu rządzącego. „W troskliwych dążeniach Naszych ku zapewnieniu wszystkim poddanym rosyjskim wolności wyznania i modlitwy zgodnie z sumieniem każdego człowieka, Imiennym ukazem Najwyższym z dnia 17 kwietnia 1905 r. do senatu rządzącego rozkazaliśmy utrwalić tę wielką, oświeconą zasadniczemi prawami państwa zasadę również względem stronników ugody (*sogłasia*) staroobrzędowej i odłamów (*tołkow*) sekciarskich. Prowadząc dalej dzieło pokoju i miłości, uznaliśmy za dobre, ze względu na unormowanie życia wewnętrznego wymienionych sekt, określić ścisłymi przepisami porządek formowania się i działalności gmin starobrzędowców i sekciarskich, jakoteż prawa i obowiązki wyznawców ugody (*sogłasia*) staroobrzędowej i sekciarzy, którzy odłączyli się od prawosławia. Poleciwszy jednocześnie ministrowi spraw wewnętrznych zająć się jak najprędzem opracowaniem prawa o sekciarzach innych wyznań chrześcijańskich, z wiarą w Opatrzność Stwórcy Najwyższego mamy nadzieję, że powzięty, jako uzupełnienie ukazu Naszego z dn. 17 kwietnia 1905 r. środek posłuży ku wzmocnieniu w staroobrzędowcach oddawna wypróbowanej wierności ich dla Tronu i Ojczyzny, oraz ku szczytnemu podniesieniu mocą prawdy i swobody przekonań wspólnej Matki naszej, świętej cerkwi prawosławnej. Po zaaprobowaniu zredagowanych przez radę ministrów wniosków w celu wypełnienia planów naszych, o skasowaniu zmiany i uzupełnienia stosownych przepisów na mocy 87 art. Zb. zasadniczych praw państwowych, wyd. 1906 r., uchwalić następujące przepisy:

I) o sposobie organizacyi przez wyznawców zgody (*sogłasia*) i gmin staroobrzędowców, jako też o prawach i obowiązkach tych osób przepisy ogólne: 1) staroobrzędowcy mają prawo wolności wyznawania swej wiary i spełniania obrzędów religijnych według przepisów ich wiary, jako też organizowania w porządku, przewidzianym niniejszymi przepisami, gmin religijnych; 2) gminą staroobrzędowców nazywa się towarzystwo wyznawców jednej i tej samej nauki wiary, mających na celu zaspokojenie religijnych, moralnych, kulturalnych i filantropijnych potrzeb jej członków, zbierających się na wspólne modlitwy w kościele, w domie modlitwy lub innym, przeznaczonym na ten cel lokalu; 3) za członków gminy uważane są osoby, które podpisały deklaracyę o jej uformowaniu, osoby, które wyraziły chęć przyłączyć się do gminy i które przyjęte zostały przez ogólne zebranie członków, oraz osoby, zapisane do ksiąg ludności danej gminy.

Uwaga. Osoby, które należą przed wydaniem niniejszego ukazu do liczby członków gminy staroobrzędowców, mają prawo zapisania do liczby członków nowouformowanych, na mocy niniejszych przepisów, gmin.

4) Pozwolenia na budowę świątyń, domów modlitwy i klasztorów staroobrzędowców, udzielają gubernarorowie lub naczelnicy miast; do wydania owych pozwoleń, niezbędnem jest postanowienie ogólnego zebrania członków gminy z podaniami, dotyczącemi projektowanej budowy, oraz zachowanie w przedstawianym projekcie budowy wymagań technicznych ustawy budowlanej. 5) Jeśli ogólne zebranie gminy nie określi przeznaczenia majątku gminy w razie przerwania jej działalności, to po zamknięciu gminy mienie, pozostałe po zaspokojeniu jej długów, przechodzi pod zarząd rządu na cele dobroczynne. 6) Jeśli w działalności gminy wykryte zostaną postępki, sprzeciwiające się prawu i przepisom o moralności publicznej, to gubernator lub naczelnik miasta, zawiesiwszy władzą swoją czynności gminy, wiadomość o zamknięciu jej podaje do decyzyi zarządu gubernialnego, lub okręgowego. Skargi na powzięte w tej sprawie decyzye gubernialnego lub okręgowego zarządu wnoszą się do pierwszego departamentu senatu, gdzie, po wysłuchaniu wniosku ober-prokuratora, rozstrzygane bywają większością głosów obecnych na posiedzeniu senatorów; w razie równości głosów decyduje o sprawie zdanie senatora, pełniącego obowiązki przewodniczącego.

W dalszym ciągu następują przepisy, które w głównych zarysach sprowadzają się do następującego: Staroobrzędowcy, pragnący utworzyć gminę, podają do miejscowego zarządu gubernialnego lub obwodowego stosowną prośbę na piśmie, zaopatrzoną przynajmniej w 50 podpisów. W oświadczeniu należy wskazać: nazwę ugody (*sogłasje*) lub odłamu sekty, jakiej wyznawcy tworzą gminę; czy owa ugoda lub odłam pozwala na przebywanie osób duchownych i proboszczów w tych miejscowościach, na które gmina zamierza rozszerzyć swą działalność; miejsce, w którem jest, lub ma być wybudowaną świątynia, dom modlitwy, lub inne odpowiednie lokale; imiona, imiona ojców, nazwiska, stanowiska oraz miejsca zamieszkania osób, podpisujących podanie. Zarząd gubernialny lub obwodowy winien rozpatrzeć oświadczenie o zakładaniu gminy w ciągu miesiąca od dnia podania takowego. W razie braku oświadczenia którejkolwiek z wymienionych informacyi, zarząd w ciągu tygodnia wydaje rozkaz uzupełnienia podania i następnie w ciągu miesiąca, po otrzymaniu takowych, daje pozwolenie na utworzenie gminy, lub odrzuca podanie. W razie udzielenia pozwolenia na uformowanie gminy, zostaje ona w tym samym dniu wniesioną do regestru, prowadzonego przez zarząd. Od czasu zaregestrowania gminy, może korzystać ona ze wszystkich nadanych jej praw. Zaregestrowane gminy mają prawo: wybierać osoby duchowne, proboszczów, wznosić świątynie i domy modlitwy, otwierać zakłady dobroczynne oraz szkoły, nabywać lub sprzedawać nieruchomości dla urzeczywistnienia celów gminy, formować kapitały, zawierać kontrakty, jak również dochodzić sądownie i stawać w sądzie w charakterze pozwanych. Nabywanie nieruchomości przez gminy na sumę większą, niż 5,000 rb., możliwe jest na mocy Najwyższego zezwolenia. Zakłady dobroczynne otwierają się w porządku, przewidzianym w art. 443 ustawy o instytucyach dobroczynnych, wyd. 1892 r. Gminą zarządza ogólne zebranie członków gminy i, według uznania zebrania ogólnego lub wybranej rady, osoba duchowna, przełożony lub kierownik gminy. O wybraniu osoby duchownej, przełożonego lub kierownika gminy podaje się do wiadomości gubernatora, który, przekonawszy się o prawomocności wyborów, w przeciągu tygodnia zatwierdza wybór i wydaje stosowne rozporządzenie o zapisaniu wybranej osoby do regestru. Zapisane do regestru osoby duchowne, przełożeni lub kierownicy gmin uwolnieni zostają od pełnienia obowiązków służby wojskowej. Akty, stwierdzające stan cywilny staroobrzędowców, wnoszą się do osobnych ksiąg, które prowadzą osoby duchowne, przełożeni lub kierownicy gmin. (D. c. n.)

(*Przyp. Red.* Dalszy ciąg, z powodu braku miejsca, podamy jutro).

Petersburg, 16 października.—Na posiedzeniu dnia 16 października grupa centrum Rady Państwa zajęła się wyłącznie redakcyą wniosków w sprawach już omówionych. W wnioskach tych, między innymi, powiedziano, że Izba, opierając się na zasadniczych prawach, powinna dążyć do wzmocnienia monarchii konstytucyjnej, oraz wspólnie z Radą Państwa wkroczyć na drogę organicznej pracy prawodawczej, ażeby zapewnić pokojowy rozkwit Rosyi, a także położyć kres anarchii i rewolucyi.

Prócz dawniej uchwalonych rezolucyi, w ostatecznym tekście pomieszczono następujące postanowienia: „Grupa uważa za konieczne, ażeby rząd czuwał w sposób stanowczy nad prawami jednostki i własności, grupa uważa za nieodzowne, ażeby rząd, w myśl artykułu 87 praw zasadniczych, zarządził środki, dążące do równouprawnienia klas narodu, plemion i narodowości, drogą zniesienia postanowień ograniczających, praw wyjątkowych i tymczasowych, nieuwzględniających rzeczywiste potrzeby państwa, w szczególności zaś trzeba znieść ograniczenia, wprowadzone na zasadzie rozporządzeń administracyjnych.

Petersburg, 17 października. — Ministerstwo spraw wewnętrznych uznało za konieczne uregulowanie stosunków pomiędzy maryawitami i prawowiernymi katolikami, uprawomocniając sektę maryawitów, oraz nadając jej prawa, którym podlegają inne sekty, istniejące w państwie. Religijne stowarzyszenie maryawitów uznane będzie za sektę uprawnioną. Sekta będzie miała prawo zakładania stowarzyszeń kościelnych, oraz wyznawania bez przeszkód swojej nauki, wypełniania obrzędów wiary, odprawiania publicznych nabożeństw w kościołach i domach modlitwy, wybierania i utrzymywania na swój koszt duchowieństwa. Władze cywilne będą prowadziły zapisy metryk oraz wydawały paszporty księżom-maryawitom.

Petersburg, 16 października. — Ogłoszono ukaz Najwyższy o wprowadzeniu w Kazaniu i przyległych doń przedmieściach stanu ochrony wzmocnionej.

D. 16 października specyalna komisya do spraw o stowarzyszeniach zalegalizowała związek „odrodzenia pokojowego" pod nazwą „Towarzystwo odrodzenia pokojowego".

Petersburg. 17 października.—Na mocy rozporządzenia naczelnika akademii wojenno-medycznej akademia ta zamkniętą została od dn. 16 października do dn. 15 listopada. W tym okresie czasu do akademii mają prawo wstępu tylko studenci, zdający egzaminy.

Rada miejska w dn. 16 października uchwaliła utworzyć w 20 rejonach kuratorya dla biednych. Skutkiem istniejącego zamiaru przekształcenia dobroczynnych instytucyi miejskich celem rozszerzenia i decentralizacyi ich działalności, rada miejska postanowiła powołać do wspólnej pracy siły społeczne, aby tem skuteczniej zwalczać nędzę i demoralizacyę w stolicy.

Petersburg, 17 października. — Na mocy rozporządzenia naczelnika miasta skonfiskowano dzisiaj numery gazet „Oko" i „Towariszcz".

Z różnych miejscowości otrzymano wiadomości, że d. 17 października przeszedł spokojnie. Nigdzie nie zakłócono porządku.

Petersburg, 17-go października.—Na głównych ulicach powiewają flagi. W soborze Kazańskim i innych cerkwiach odprawione zostało uroczyste nabożeństwo z powodu osiemnastej rocznicy cudownego ocalenia Najdostojniejszej Rodziny, oraz pierwszej rocznicy nadania manifestu 17-go października. Wszystkie zakłady naukowe zamknięte. Wszystkie instytucye rządowe i prywatne czynne. Fabryki i zakłady w pełnym ruchu. Wszystkie sklepy otwarte. W mieście panuje ruch zwykły. Na ulicach spokój zupełny.

Berdyczów, 17-go października.—Wykoleił się pociąg, idący z Warszawy. Ciężko ranione 4 osoby, lekko—10.

Saratow, 16 października.—Wskutek protestu gubernatora komitet gubernialny do spraw miejskich postanowił wykreślić z listy radnych dwóch byłych posłów: Tokarskiego i Semenowa, którzy podpisali odezwę wyborską, a także skasować uchwałę saratowskiej rady miejskiej, która uznaje podobne wykluczenie za przedwczesne.

Komitet gubernialny do spraw ziemskich pociąga do odpowiedzialności członka gubernialnego zarządu ziemskiego, Podjapolskiego, za rozesłanie korespondentom ziemstwa ankiety, w której większość poruszanych w niej kwestyi przechodzi, wedle zdania komitetu, kompetencyę ziemstwa oraz nosi charakter wyraźnie tendencyjny.

Lipowiec, 17 października. — Sąd polowy skazał na śmierć zbiegłego skazańca do ciężkich robót, Dubowego, oraz kilkakrotnie karanych złodziei: Niegodę, Bolibriucha i Glibockiego. Wymienione osoby skazane zostały za dwa napady zbrojne w celach grabieży. Wyrok sądu dzisiaj został wykonany.

Pawłogród, 17 października.—Na stacyi Sinelni aresztowano dwóch trucicieli, którzy jeździli koleją i częstowali pasażerów zatrutą wódką w celach grabieży. Tłum silnie pobił aresztowanych.

Kazań, 16 października.—Przybyły z Krasnojarska agitator odczytał w gmachu uniwersyteckim referat wobec wielkiej ilości słuchaczów, zaopatrzonych w płatne bilety wejścia. Oczywiście, ani rada uniwersytecka, ani też studenci nie mogą zapobiedz podobnym wypadkom.

Sewastopol, 16 października. — Sąd polowy skazał zabójcę doktora Piotrowskiego na śmierć przez rozstrzelanie. Zabójca nie chciał wymienić swego nazwiska.

Wyrok wykonano dzisiaj o świcie.

Oranienbaum, 16 października. — Do gminy medużskiej przybyła komisya wraz z oddziałem strażników w celu wyegzekwowania podatków, których włościanie dobrowolnie nie chcieli płacić. Podatki wyegzekwowano. Nastrój wśród włościan spokojny.

Berlin, 17 października. — Z powodu strajku szkolnego dzieci polskich „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" donosi, że posłowie parlamentu w imieniu rodziców polskich zwrócili się do ministra wyznań z podaniem o zwolnienie dzieci od kary, gdyż pozbawienie dzieci wolności uwłacza elementarnym pojęciom pedagogii i uczuciom ludzkości. Minister odpowiedział odmownie, twierdząc, że kary te nie są w sprzeczności z kulturą. Rodzice, podburzający dzieci, namawiają ich do nieposłuszeństwa władzy szkolnej; istniejące przepisy o języku szkolnym stosowane będą przy pomocy wszelkich dozwolonych środków. Gazeta dodaje, że rząd zamierza przekonać ludność polską, iż niemiecka szkoła ludowa znajduje się w ręku fanatyków i agitatorów i że kwestye polityki szkolnej rozstrzygane są, zgodnie z wymaganiami idei państwowości.

Berlin, 16 października.—Według wiadomości, otrzymanych przez korespondenta petersburskiej Agencyi telegraficznej, koła rządowe niemieckie pewne były, że Izwolski, podczas bytności swej zagranicą odwiedzi Berlin. Między Rosyą i Niemcami panują tak dobre stosunki, że niema powodu do prowadzenia jakichbądź rokowań, jednakże cesarz niemiecki zupełnie naturalnie na audyencyi wczorajszej poruszył parę kwestyi politycznych. Konferencya Izwolskiego z Bülowem odbyła się w obecności posła niemieckiego Schöna. Bytność Izwolskiego w Berlinie zrobiła dodatnie wrażenie w kołach politycznych i finansowych.

Berlin, 16 października. — „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" komunikuje, że minister spraw zagranicznych, Izwolski, wczoraj, podczas przyjęcia u Bülowa, miał z nim długą konferencyę. Dziś, na obiedzie uroczystym u Bülowa, znajdowali się: Izwolski z żoną, poseł hrabia Osten-Sacken z żoną, niemiecki ambasador w Rosyi Schön z żoną, oraz ciało dyplomatyczne.

Wiedeń, 17 października. — „Neues Wiener Tageblatt", omawiając rocznicę 17 października w związku z obecnem położeniem w Rosyi, pisze między innemi: większość rosyjskich organizacyi bojowych, które przed otwarciem Izby miały pewne cele polityczne, obecnie weszły na drogę haniebnych przestępstw. Gazeta czyni zarzuty nie partyom, lecz samym zbrodniarzom, fakt jednak pozostaje ten sam: partye, które wczoraj jeszcze działały pod wpływem pewnych pobudek politycznych, dziś stały się literalnie występnemi. Nie mogą więc one oczekiwać od rządu amnestyi ogólnej, gdyż wśród stada rewolucyonistów niemożliwem jest odróżnić białe owce polityczne od czarnych. Jeśli zaś chodzi o zachowanie konstytucyjnych praw Izby, to nie nadeszła jeszcze chwila ogłoszenia praw, zapewniających nietykalność osobistą i równość obywatelską.

Londyn, 17 października — Do „Daily Telegraphu" donoszą z Rzymu, że rząd włoski uprzedził Maksyma Gorkiego, aby nie szerzył tak energicznie propagandy. Podobno wskutek tej propagandy wybuchły rozruchy. Gorkij znajduje się pod nadzorem policyi.

Paryż, 16 paździer.—Gazeta „Temps" podaje ze źródeł najwiarogodniejszych, że Izwolski w rozmowie swej z przedstawicielami rządu francuskiego nie potrącał sprawy pożyczki, owszem podnosił on zupełnie zadawalniający stan finansów rosyjskich. Podczas rozmowy Izwolskiego z Pichonem okazało się, że oba rządy jednakowo się zapatrują na kwestye, zopobólnie ich obchodzące.

Londyn, 16 października. — Otwarto dzisiaj w Londynie doroczny zjazd ludowego związku pracy. Prezydent Chandar w ostrych słowach potępił taktykę partyi robotniczej, która ulega wpływom zagranicznej propagandy socyalistycznej.

NADESŁANE.

Giełda petersburska.

17 października 1906 r.

4% Państwowa renta	73¼
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	71½
5% pożyczk prem. 1864 r.	371½
„ „ 1866 r.	271½
5% obl. prem. Szlach. Banku	229
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	416
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	427
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	354
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	177
„ Bransk. Relsk. Fab.	128
„ Putiłowsk.	92½
„ Bakińsk. T-a Naftow.	475
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	8500—8600
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	171
„ Petersb. Prywat. i Komm.	173
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	69
„ 2-go „ „ „ „	58
„ „Hartman"	328
5% Pożyczka 1905 r.	90½
„ „ 1906 r.	85⅞

Usposobienie z papierami dywidendowymi po spokojnym początku ku końcowi giełdy mocne i ożywione, z premiówkami stałe; z funduszami mocne.

35)

TADEUSZ KONCZYŃSKI.

NAD GŁĘBIAMI.

POWIEŚĆ.

Zanieckiemu oczy zaświeciły białkiem, wyszły na wierzch straszne, jak u duszonego człowieka. Jakiś wyraz pchał mu się na usta, ale nie mógł go wypowiedzieć, tylko ręką sięgnął do gardła i zacharczał, w tej samej chwili zaniósł się i zapiał. Atak astmy powalił go na krzesło. Wszyscy rzucili się do ratunku. Tylko August siedział bezsilny przy biurku. W ostatniej chwili nerwy wypowiedziały mu posłuszeństwo.

Zaniecki przyszedł do siebie. Oczami szukał Augusta. Kiedy go dostrzegł, rzekł słabym głosem.

— Nie gub go!

Baron, zachęcony jego odwagą, poszedł dalej.

— Może nie wiedział o niczem— dowodził głosem, w którym nie było ani przekonania, ani wiary.

— A gdyby nawet stała się ta rzecz okropna—mówił dalej—powtarzam, gdyby on był tym, który... jest winowajcą, co zyska społeczeństwo, ścigając go?...

— Wstyd, wstyd, jeden wstyd — jęczał Zaniecki.

— Przewolski nie pokryje strat — przedkładał dalej baron — pójdzie do więzienia, jeśli sobie życia nie odbierze. A on odbierze sobie życie — wołał podniesionym głosem-- my go do tego zmusimy, niechby kto tylko palcem chciał ruszyć przeciw kasie. W każdym razie—dokończył hardo -my, krewni, pokryjemy całą stratę, ale powtarzam, pod warunkiem milczenia.

— Z czego?—zapytał August bezbarwnym, wysilonym głosem.

Baron stracił natychmiast odwagę całą. Cofnął się niespokojnie. Byłby dowodził dłużej, ale zrozumiał, że August zna już dokładnie ich stan majątkowy.

Tymczasem Zaniecki podszedł na chwiejących się nogach do Augusta i runął przy nim na kolana. Chwycił go za rękę i rzęził okropnie.

— Nie gub go, zlituj się nie gub go! co z nami się stanie? jesteś młody! Bóg ci odpłaci za ten dobry uczynek. My niewinni. ale przy nim nas zgubisz! dlaczego nasze dzieci mają iść żebrać pod kościół? Dlaczego chcesz nas wlec na hańbę? nie gub go człowieku, jeśli w Tobie jeszcze serce nie umarło. Widzisz przecież, że prawie konam... ulituj się.

Augusta zdjął strach przed tym mężczyzną, który zgiął się przed nim mimo siwych włosów—strach przed tą ohydą poniżenia, które łasiło mu się koło ręki — przed tą nędzą etyki, która miała łzy i twarz uczciwą.

— Bezdeń sromoty— szeptał sam do siebie—uczciwość w łachmanach zbrodni... Aż tu doszedłem...?

Cofnął się, przejęty wstrętem, rozpaczą, złamany litością, mającą smak piołunu, przerażony rzeczywistością. Odepchnął krzesło w tył i zakrzyczał:

— Nie chcę! nie chcę!

Wypadł na kurytarz.

Siwa głowa Zanieckiego trzęsła się od ryku, który huczał mu w piersiach. Baron gryzł wargi do krwi, tulił głowę do ściany. Upłynęło kilka minut strasznych, długich jak wieczność.

August wrócił prawie siny z bezsenności i nadmiernego wrażenia. Stanął w progu i wpił w nich oczy, palące gorączką wewnętrzną.

— Słuchajcie — rzekł głosem przeraźliwie bezdusznym -- te księgi wasze... to hańba wasza... wszystko wasze... ja nic nie wiem... na wasze sumienie wszystko... ja nic nie wiem... wyprułem z pamięci was i to, co widziałem... idźcie... nie znamy się...

Zaniecki począł czołgać się ku niemu na kolanach, bo wstać nie mógł:

August krzyknął:

— Nie chcę!

Wskazał im drzwi.

Baron pochylił się ku Zanieckiemu, podparł mu ramię. Zaniecki wstał. Trząsł się na nogach, a potem bez ukłonu, chwiejąc się, jak zbutwiały dąb, sunął ku wyjściu. Od drzwi krzyknął:

— Wszystko pokryjemy!

August, oparty o framugę drzwi, patrzył na nich. Pot wystąpił mu na czoło. Na ustach wzgarda bezbrzeżna. Kiedy już baron i Zaniecki mieli odjechać, kazał czekać. Napisał rezygnacyę. Powodu nie wymienił żadnego. Przez służącego wręczył im pismo.

W tydzień potem dowiedział się, że walne zgromadzenie wybrało nadal dyrektorem Przewolskiego,

* * *

Pani Natalia spodziewała się potomka za kilka miesięcy. Nieznana radość poczęła brać ją w swoje posiadanie. Po raz pierwszy miała zostać matką. Dreszcz dumy przebiegał ją całą, ile razy uświadamiała sobie ten fakt. Straciła dotychczasową trwożliwość i nieśmiałość. Nabrała pewności siebie i stanowczości.

Z uśmiechem współczucia, ale częściej z uśmiechem politowania patrzyła na ludzi, którzy czuli się nieszczęśliwymi lub kłopotali się lada drobnostką. W jej oczach ginęła wszelka różnica między wielkim niedostatkiem a wielkiem bogactwem, między powodzeniem a niepowodzeniem. Nabrała głębokiego przekonania, że w jakichkolwiekbądź warunkach znalazłaby się, wydałaby na świat tajemnicę swego życia, swej natury, dziecko, którego już pierwsze ruchy w łonie napawały ją rozkoszą.

Płomienny dzień czerwcowy roztoczył nad Zaniesinkami ocean blasków ciepłych, oddychając milionami zdrowych, młodych, zielonych liści, marząc w kryształowych objęciach górskich zimnych potoków i dzwoniąc po niebie krzykiem ptaków.

Pani Natalia patrzyła przez okno na ogrom tej rozbujałej, kipiącej świeżem życiem przyrody. Uśmiech zadowolenia zawisł na jej ustach. Miała uczucie, że, nie mówiąc, jest zrozumianą przez sad, pełen zawiązków owocowych i przez łany zbóż, które nieprzebytym lasem ździebeł unosiły się ponad ziemią i w słońcu grzały swe kłosy.

— Deszcze przejdą nad wami — szeptała w duszy — burze przejdą i grady przejdą, a wy owoc wydacie.

— A ja?

— Silniejszam od was, bo deszczów i burz i gradów mogę uniknąć. W głąb domu schowam się przed ludźmi i przed złem wszelkiem, jeżeli tak trzeba będzie, i dam życie panu waszemu...

— Lalalalala, la la la...

Przestała trapić się chmurnością Augusta. Czuła się wyższą od niego, lepszą.

Dociekania, którym on oddawał się, wydały się jej po raz pierwszy niezrozumiałemi, dziwacznemi i przesadnemi. W jej umyśle układało się wszystko w linie proste i jasne. Całokształt świata był w jej wyobrażeniu bezwarunkowo dobrym i naturalnym. Religia, zdrowie, dostatek i macierzyństwo ujęły widnokrąg jej umysłowości w granice ścisłe i logiczne.

— Wszystko mam — powtarzała często — czegobym pragnąć mogła. Czyż trzeba mi czegoś więcej?

Pewnego popołudnia zaszła do altany z pękiem kwiatów, zerwanych z grządek ogrodowych. August siedział pochylony nad notatkami. Dumał nad kartką, zapisaną do połowy.

— Nad czem pracujesz?—zapytała.

— Analizuję.

— Kogo?

— Człowieka...

Natalia uśmiechnęła się.

— Czy i mnie także?—rzekła wesoło.

— Tak.

— I co napiszesz o mnie?

— Jeszcze nie wiem.

— W takim razie napisz: szczęśliwa, szczęśliwa, szczęśliwa i jeszcze po raz dziesiąty i setny szczęśliwa, po tysiąc razy szczęśliwa. Napisz także, że kocha swojego męża, ale najwięcej kocha...--przycisnęła głowę jego do swoich ust i dokończyła szeptem.

Zarumieniona mówiła dalej:

— Gdybym była na twojem miejscu, przestałabym się smucić. Po co rozmyślać i męczyć głowę? To bardzo a bardzo rzecz niewesoła. Szczerze ci powiem, że dawniej miałam wielki szacunek dla chmurnych mędrców... zdawało mi się, że mogą dużo powiedzieć i straszne rzeczy... doprawdy, bałam się przedtem ciebie. Ale teraz trochę mi żal ciebie. Bo bierz przykład ze mnie. Czy najgłębsze rozmyślanie mogłoby mi dać choć w setnej części tyle szczęścia, ile mam go teraz, dlatego, że zostałam matką?

August wsłuchiwał się w jej słowa z naprężoną uwagą. Malował mu się w oczach ostremi liniami proces wewnętrzny, który przekształcił Natalię.

— Czekaj — zawołał — ja ci to jasno, bardzo jasno wytłómaczę. Widzisz, patrz. Teraz tą laską narysuję na piasku kółko. Hahaha, nie bardzo równe, ale to nic. Tu na obwodzie zrobię punkt jeden, duży, o taki, to ty jesteś. Teraz tu dalej na obwodzie zrobię punkt drugi, o taki, malutki, prawie go nie widać, to ja. A tu w środku narysują małe kółko... zgadnij, co to?... po co zgadywać?... Gotowa jesteś pomyśleć coś brzydkiego, albo coś bardzo filozoficznego... To małe kółko oznacza nasze dziecię, a my oboje obracamy się dokoła niego, tak, o tak, coraz prędzej, prędzej, wciąż, wciąż do końca życia.

August zapytał ją:

— A to, co jest poza obwodem naszego kółka, jak to nazwać? co to jest?

Natalia zamyśliła się.

— To są — rzekła z uśmiechem — takie same kółka jak nasze, a w środku każdego kółka, jest dziecko jedno, albo dwa, albo więcej... i taki jest cały świat.

— I nic więcej?

— Owszem, dużo innych rzeczy, ale, prawdę mówiąc, bardzo dalekich i [illegible] dzo obcych.

August oparł głowę o jej ramię, zamknął oczy i myślał błyskawicznie szybko.

— Czem jest rodzina?

— Powrotem człowieka z rozbieżności do skupienia... wycofaniem się z egoizmu wielkiego i ukochaniem egoizmu małego, kopnięciem bezprzestrzeni i bezczasu na rzecz punktu i chwili... wyrzeczeniem się nieznanego i nieokreślonego na rzecz wiadomego i skończonego...

W oczach zamigotało mu milion kółek małych, każde w ruchu dokoła swego obwodu, każde w rozpędzie szukające najlepszych warunków dla siebie. Tysiące z nich pękało i rozsypywało się, zaczepiwszy o inne, ale miliony nowe wynurzały się i szły w taniec grawitacyi dokoła swoich środków... zgiełk, wycie, ryk miał w uszach...

(D. c. n.)

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.